

Cichocki, Gawin, Karłowicz: Teologia w Belwederze

Nie obowiązuje nas wojskowy dryl i rygor rozkazów



Nie obowiązuje nas wojskowy dryl i rygor rozkazów

Redakcja portalu wPolityce.pl w kolejnym anonimowym komentarzu odniosła się do debaty, która odbyła się w ramach cyklu spotkań młodych intelektualistów organizowanych przez prezydenta Bronisława Komorowskiego. Temat spotkania, w którym udział wzięli m.in. przedstawiciele Kultury Liberalnej, Liberte, Nowego Obywatela, Pressji i Rebelyi, tym razem zaproponowali członkowie redakcji Teologii Politycznej. Tematem była sprawa podmiotowości Polski omawiana w kontekście katastrofy smoleńskiej.

Portal wPolityce uporczywie przedstawia te spotkania jako dalszy ciąg regularnych debat, które organizowaliśmy w Lucieniu, gdzie prezydent Lech Kaczyński gościł najwybitniejszych polskich intelektualistów. Mija się to z prawdą nie tylko dlatego, że nie organizowaliśmy, nie prowadziliśmy, a nawet nie byliśmy na spotkaniu w Belwederze. Rzecz w tym, że w żadnym istotnym wymiarze spotkania te nie są dalszym ciągiem Lucienia. Spotkania są spotkaniami młodych intelektualistów,

a kluczem jest obecność ważnych w dzisiejszej debacie środowisk intelektualnych. Jednocześnie - powiedzieć to trzeba wyraźnie - uważamy, iż nasi młodszy koledzy postąpili słusznie, przyjmując zaproszenie Prezydenta RP.

Kiedy organizowaliśmy debaty Lucieńskie - choć niezwykle rzadko - zdarzało się jednak, że ktoś odmawiał udziału, tłumacząc to niechęcią żywioną wobec prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Taką postawę uważaliśmy i uważamy za szkodliwą i niemądrą. Kto nie umie odróżnić osoby i urzędu, dowodzi całkowitego zaniku szacunku wobec państwa i poważnego zaburzenia instynktu republikańskiego. W tej sprawie pozostajemy przy swoim zdaniu (unikając zostania sienkiewiczowskim Kalim).

W dzisiejszej politycznej wojnie domowej - którą uważamy za szkodliwą dla Polski i dla rozumu - mamy przyjemność nie należeć do żadnej z dwu grup zmilitaryzowanych intelektualistów. Patrzymy z trzeciego punktu widzenia. Nie obowiązują nas wojskowy dryl i rygor rozkazów, od żadnej ze stron nie bierzemy poleceń, ani - tym bardziej - pieniędzy, na spotkania chodzimy z własną agendą i tam gdzie podpowiada nam rozum. Posługując się własną - nie napisaną przez nikogo - agendą rozmawialiśmy z bliskim nam św. pamięci prezydentem Lechem Kaczyńskim (różniąc się z nim w wielu sprawach). Dziś, w ramach tej samej republikańskiej logiki, nasi młodszy koledzy prezydentowi Komorowskiemu (z którym - czy trzeba to mówić (!?) - znajdujemy się na politycznych antypodach) proponują trudną rozmowę o podmiotowości i o Smoleńsku.

A wracając do kwestii dziennikarskiego profesjonalizmu, na który powołują się nasi koledzy z wPolityce.pl, twierdząc, że zachowali się bez zarzutu i podali tylko informacje z agencyjnej depeszy. Jest to nieprawda po pierwsze dlatego, że informację hojnie zaprawili moralnym patosem, a la Józefa Hennelowa, po drugie zaś dlatego, że mogli do nas po prostu zadzwonić, pytając, jak było naprawdę. Rozumiemy logikę kampanii wyborczej, ale co za dużo to niezdrowo. Świat będzie istniał także po wyborach.

Marek A. Cichocki, Dariusz Gawin, Dariusz Karłowicz